Nr 18. Kraków, Niedziela 22 Stycznia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Gieszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 13.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszą się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 21 stycznia.

Rocznica powstania styczniowego wywołuje zawsze niezatarte wspomnienia. Nic łatwiejszego, jak skalpelem krytycyzmu dotykać bolejącej rany narodu jak z odległości 36 lat oceniać wypadki i ludzi w nich udział biorących Ale trzeba wżyć się w ówczesny stan umysłów, zrozumieć ich uczucia i myśli, aby w właściwem świetle przedstawić poryw narodu żywego, a skazanego na śmierć i wiedzionego na szafot.... Tylko naród nikczemny pozwala się zniesławiać i podaje dobrowolnie ręce swoje w okowy. Gdzie nie wygasło poczucie narodowego honoru, chwytają wszyscy za broń, bo wolą zginąć na polu bitwy, niż bez protestu oddawać się w ręce oprawców.

Niech mówią i piszą obrońcy lojalizmu porozbiorowego, co chcą i co wynaleść mogą na potępienie tego ruchu rewolucyjnego, który wstrząsnął całym organizmem narodu, — nie zaprzeczą oni. że to, co życie swoje ponieśli w ofierze w obronie Ojczyzny, tylko cześć i uznanie należy się ze strony narodu. Szli do boju, nie oglądając się na to, jakie będą walki następstwa; gdyby każdy żołnierz zastanawiać się miał, czy zwycięży, lub klęskę narodu będzie musiał podzielać, nigdyby na zorganizowaną akcyę wojenną liczyć nie było można.

W chwilach krytycznych przebiega naród jedno wstrząśnienie silne; jedna chwila decyduje o rewolucyi, na której podkład złożyło się wypadków wiele. Tak wybuchały wszystkie ruchawki narodowe; jedne z nich przynosiły wolność i zapisały się złotemi głoskami, wychwalane i sławione są pod niebiosa przez mężów stanu i dziejopisów: inne kończyły się klęską i męczeństwem, a te najwięcej rodzą krytyków, orzekających post festum, że chwila nie była stosowną do zbrojnego powstania. Krytycyzm zależy więc od wyniku walki, który znowu z tylu związany jest momentami, że nigdy przewidzieć go nie można. Gdyby wybuch rewolucyi zależał od chłodnego rozmysłu, a nie od porywu zbolałych i znękanych umysłów. — toż nigdy nie byłoby rewolucyi.

O tem wszystkiem nie chcą wiedzieć ci. co krytyką ostatniego powstania dorabiać się chcą politycznej sławy. Najciekawszym zaś jest objawem, że wielu z tych najzacieklejszych wrogów powstania brało w niem czynny udział. Oportunizm polityczny wziął jednak u nich górę nad tym stanem ich psychicznym, który pchnął ich, wraz z innymi, przed laty na pole walki.

Zmieniły się stosunki, nowa generacya wystąpiła na arenę publicznego życia. Odruchy międzynarodowe z jednej, oportunizm polityczny z drugiej strony, zapowiadają pewną zmianę przekonań. Ale duch narodu pozostał tensam. Praca narodowa ma dzisiaj odmienne pole działania, niż przed laty 36; jest ono ściślej określone i dlatego praca jest intenzywniejszą. Wobec powszechnego uzbrojenia i systemu militarnego w całej Europie, nie myśleć nam dzisiaj o zbrojnych powstaniach; ale tem bardziej wytężać musimy siły duchowe, abyśmy w warunkach, z zewnątrz nam narzuconych, utrzymali naszą żywotność. Nękani ze wszystkich stron, skupiać się winniśmy i oddziaływać na siebie, popierać się nawzajem i pracować wspólnie, jeżeli chcemy przetrwać chwile krytyczne i doczekać się jaśniejszej doli

Święcąc pamięć uczestników ostatniego, zbrojnego powstania, przypominamy narodowi jego dzisiejsze zadanie, głosimy pracę dla tegosamego celu, który przyświecał młodzieży polskiej przed laty 36, dla tejsamej Ojczyzny wolnej i niepodległej, jakkolwiek pracy tej inny nadajemy charakter i w odmienny ujmujemy ją program. Dopóki jednak praca ta pod niezmienionem odbywać się będzie hasłem, możemy być pewni, że miliony bagnetów z piersi naszej nie wystraszą polskiej duszy. Uledz mogą tysiące, ale w milionach duch polski odżyje!

Ks. Stojałowski o „Sokołach“.

Ks. Stojałowski gniewa się srodze na „Sokołów“, o to, że nie chcą udzielać mu sal swoich na zgromadzenia ludowe. W Łańcucie nie przyszedł do skutku z tego powodu wiec, zwołany przez ks. redaktora, na czem naturalnie sprawa ludowa okropnie ucierpiała. Oburza się też srodze ks Stojałowski na „Sokołów“ wogóle, a na łańcuckich w szczególności. Tłomaczy on, w ostatnim numerze *Pszczółki*, że inteligencya miejska w ten sposób „kopie przepaść między sobą a ludem“, — bo naturalnie lud a ks. Stojałowski to jedno i tosamo. „Czemże jest to odmawianie sali na wiece? — pyta zgorszony ks. redaktor i zaraz odpowiada: — Jest ono lokajstwem wobec stańczyków i rządu, a stłumieniem wolności zebrań i słowa, jest ono zatem czemś zupełnie jednakowem z postępowaniem rządu rosyjskiego, na które nasi patryoci tak narzekają. (Naturalnie ks. Stojałowski nigdy tego nie robi! *Przyp. red.*). Wszak dopiero co piorunowali nasi patryoci na to, że rząd rosyjski zakazał przemawiać przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Warszawie. Pytamy ich, jaka jest różnica między tym zakazem rządu rosyjskiego, a odmówieniem sali na zgromadzenia ludowe? Żadna! Tu i tam chodzi o stłumienie wolnego słowa. Owszem, w Rosyi ten zakaz da się wytłomaczyć brakiem konstytucyi *(sic!)*, u nas jest on wręcz sprzeczny z duchem konstytucyi — i z owym rzekomym patryotyzmem inteligencyi!“.

I z nienawiści do „Sokołów“, którzy zmądrzeli przecież i nie pozwalają przybytków narodowych kalać cichym zwolennikom moskiewskiego despotyzmu, — padł ks. redaktor w objęcia „matuszki“ Rosyi! Co za tkliwa wyrozumiałość! Ks. Stojałowski daje rządowi rosyjskiemu rozgrzeszenie za to, że nie pozwalał przemawiać przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Warszawie, bo tam „nie ma konstytucyi“, jak gdyby rząd więcej miał wolności i swobody działania w państwie konstytucyjnem, niż w despotycznem! Ks. redaktor nie znajduje różnicy między postępowaniem rządu rosyjskiego, a „Sokołów“ łańcuckich, chociaż ta różnica jest uderzającą. „Sokół“ dążyć musi, poza swoją, czysto zawodową działalnością, do podniesienia ducha narodowego przez sianie zgody bratniej i solidarności. Więc bardzo dobrze postępują „Sokoli“, odmawiając swojego gniazda na wiece, na których ks. Stojałowski sieje nienawiść klasową i uprawia swoją partyjną politykę. Oddawać lokal, wzniesiony patryotyczną ofiarnością obywateli, gościom po to, aby oni mogli w nim „psy wieszać“ na „patryotów“, a więc na gospodarzy i właścicieli lokalu, — to żądanie dzikie. Więc między zakazem rządu rosyjskiego, który nie pozwala Polakom przemawiać na polskiej ziemi, u stóp pomnika, za polskie wzniesionego pieniądze a odmówieniem przez łańcuckich „Sokołów“, ich własnej sali na wiec, zwołany przez agitatora, stojącego w sprzeczności z hasłami sokolskiemi, — nie ma *tertium comparationis*. Raczej zapytać nam się godzi, jaka jest różnica między tendencyą rządu rosyjskiego, zakazującego przemawiać Polakom u stóp pomnika wieszcza polskiego, a zapatrywaniami człowieka, który znajduje argument na „wytłumaczenie“ tego postępowania rządu rosyjskiego? A na to pytanie możemy śmiało odpowiedzieć: żadna nie zachodzi między niemi różnica.

Z licznego szeregu wieców, zwołanych przez ks. Stojałowskiego, zaledwo parę przyszło do skutku. W Rychwałdzie nie pozwoliło starostwo na odbycie wiecu, więc zwołano zgromadzenie „poufne“. O godzinie 10 rano, jak pisze *Pszczółka*, odprawił „ks. redaktor mszę św. w kościele rychwałdzkim, poczem przemówił krótko od ołtarza *(sic!)* do zgromadzonych, wzywając ich, aby razem z nim podziękowali Bogu za przywrócenie pokoju religijnego“ *(sic!)*. Po mszy złożył ks. Stojałowski „sprawozdanie“ w gospodzie Szymczaka. Zgromadzenie uchwaliło dla niego wotum zaufania, „a potępiło zdradę odszczepieńców“.

W Witkowcach odbyło się już formalne zgromadzenie. Zagaił je „brat“ Foltyniak, a przewodniczył sam ks. redaktor. Tutaj pos. Kubik „mówił o ucisku ludu przez możnych“, o ucisku, istniejącym dzisiaj tak, jak przed 50 laty, „kiedy chłopa jak bydlę traktowano“. „Bracia“ (naturalnie polityczni) G[illegible]wski i Migdał piorunowali na „odszczepieńców“, — a szereg przemówień urozmaicił dr. Dobija z Krakowa, wzywając bogatszych gospodarzy do współdziałania z biedniejszymi i robotnikami.

W ten sposób spełnia ks. redaktor swoją misyę „uświadamiania ludu“. Pięknych plonów spodziewać się można z tego zasiewu! Przedewszystkiem jednak „Sokolstwo“ polskie powinno wysnuć wnioski stanowcze co do zachowania się wobec ks. Stojałowskiego i zwoływanych przez niego wieców. Przecież człowiekowi, który nie znajduje różnicy między rządem moskiewskim a „Sokołami“ polskimi, nie zechce nikt udzielać gościny w gniazdach sokolich!...

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Rzeszów, 17 stycznia.

(Zjazdy i zgromadzenia. — Rzeszów i okolica jako typ prowincyi. — Sejmiki relacyjne.)

Po odbytych zjazdach: kandydatów notaryalnych, członków komisyi Stowarzyszenia urzędników magistratów 30 miast, rządzących się osobnym statutem, po zjeździe dyaków i organistów, uzacnionych obecnością księdza redaktora Stojałowskiego (którego gwiazdeczka podczas wiecu swoją drogą bardzo bladem błyszczała światłem), — rozpoczęły się z nowym rokiem walne zgromadzenia najrozmaitszych, a wcale licznych tutejszych instytucyj towarzyskich, finansowych, dobroczynnych itd. W ten sposób ujawnia się życie publiczne na prowincyi, takie jedynie, jak powyższe, sposobności, dają u nas możność zetknięcia się większej liczby ludzi. Już sam rodzaj tych zebrań jednak, których litanię wyżej przytoczyłem, wskazuje, że toczące się na nich dyskusye nie występują nigdy poza ramy interesów fachowych, szczegółów gospodarczych, obejmujących szczupłe granice i nie przyczyniających się wcale do rozszerzenia myśli mieszkańca prowincyi. Znalazłoby się jednak na to antydotum. Oto nasz poseł do Rady państwa p. Rychlik, nasz poseł do Sejmu p. dr. Jabłoński, mogliby już wywiązać się z danej w swoim czasie wyborcom obietnicy i urządzić sejmiki relacyjne ze swoich w ciałach prawodawczych czynności.

Jakkolwiek nie jestem zwolennikiem krakowskiego klubu konserwatystów, to jednak zgodnie z utyskiwaniami, jakie się na ostatniem posiedzeniu tego klubu podniosły, muszę z głębokim smutkiem zaznaczyć, że w galicyjskiem społeczeństwie na prowincyi, a w szczególności w naszem mieście, brak wśród ludności wyrobienia politycznego, brak poczucia wspólności interesów, tkwiącej w ekonomicznym i społecznym rozwoju szerszych warstw ludności U nas sejmiki relacyjne uważa się za coś zbytecznego za łaskawe ustępstwo dla wymagań popularności — wszelką akcyę, zmierzającą do skonsolidowania ludzi tychsamych przekonań, uważa się za prowokacyę władzy politycznej, naczelnicy urzędów na prowincyi nie mogą w żaden sposób w myśli swej pogodzić lojalnej pracy urzędnika w biurze, jego sumiennego stosowania ustaw obowiązujących, z jego samodzielnością w sprawach publicznych, lub dążnością do zmiany ustaw obowiązujących.

Mówi się, że w Anglii jest społeczeństwo wyrobione politycznie, ale się zapomina, że tam na *meetyngi*, odbywające się w obszernych przestrzeniach wielkich cyrków, lub jeszcze częściej, pod gołem niebem, na których gromadzą się dziesiątki tysięcy słuchaczy, zjeżdżają ministrowie i premierowie ministrów, aby ludność stolicy i kraju zapoznać ze stanem i biegiem interesów publicznych. U nas zaś, czyż możnaby sobie wyobrazić, aby na wiec ludowy, zwołany, dajmy na to, w Nowym Sączu, przyjechał marszałek kraju lub namiestnik? Czy oni ze swoich wysokich stanowisk pouczaliby mieszkańców o swoich zamiarach i skutkach swojej pracy publicznej? Czyż można sobie wyobrazić coś bardziej przykro zdumiewającego, jak w swoim czasie atak całej falangi konserwatystów na wiec burmistrzów miast? A jeżeli to wszystko podnoszę, czynię to dlatego, że takie stosunki wpływają na obojętność naszych posłów dla wyborców i, co gorsza, wytwarzają zarozumiałe mniemanie, jakoby sejmiki relacyjne jedynie dla utrudnienia zadania władzy przez opozycyę wymyślone zostały.

W Rzeszowie odbyło się już kilkanaście wieców ludowych, to też ludność naszej okolicy stoi o całe niebo wyżej od ludności dalszych stron, jak Strzyżowa, Przeworska, Ulanowa itd. Tutaj nie było żadnych rozruchów (choć przez zaprowadzenie stanu wyjątkowego ludność się rozjątrzyła), tutaj odbyła się podczas najniebezpieczniejszych dni, przy końcu czerwca z. r., uroczystość odsłonięcia pomnika Kościuszki we wzorowym porządku, w ogromnem podniesieniu umysłów, jakkolwiek w uroczystości tej wzięło udział tysiące włościan, jakich dotychczas nigdzie i w żadnej uroczystości nie spotkano. Wszystko to zaś dzieje się jedynie dzięki działalności garstki, gorąco naród swój kochających ludzi. Gdyby ta garstka pod naciskiem konserwatywnej opozycyi, w środkach nie przebierającej, ręce opuściła, to dawna ignorancya i zapomnienie spraw publicznych jak cienie nocy zapanowałyby znowu w mieście i okolicy.

W ten sposób wszelka praca w szerokim i wielkim naszym kraju nad wyrobieniem politycznem ludności upada, rozwój poczucia narodowego u włościaństwa się opóźnia, szerokie warstwy oddaje się na rzeź socyalistom lub takim jednostkom, jak ks. Stojałowski z dawnym i nowym swoim sztabem. Przerwać tę bezwładność naszego grodu, odświeżyć tradycyę zajęcia dla sprawy publicznej jest obowiązkiem naszych posłów: pp. Rychlika i Jabłońskiego, od których mamy wszelkie prawo wymagać zwołania sejmików relacyjnych. *R.*

Z zaboru pruskiego.

(Rozwiązywanie Stowarzyszeń akademickich w Wrocławiu. — Zakaz przyjmowania abituryentów polskich na Pomorzu i Śląsku. — Interpelacya Szmuli. — Interpelacya w sprawie wydalań.)

Wczoraj już podaliśmy korespondencyę o rozwiązaniu dwóch polskich stowarzyszeń akademickich w Wrocławiu. Dziś głoszą gazety niemieckie, że rektor wrocławskiego uniwersytetu, dokonując aktu zamknięcia tych stowarzyszeń, zapowiedział zarazem rozwiązanie wszystkich akademickich stowarzyszeń polskich.

Dziennik Poznański zaznacza z tego powodu,

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

34 (Ciąg dalszy.)

— A co? — zawołała uradowana zwycięstwem pani Marya. — Mila dobra, to pewnych siedm kilometrów. Dziękuję ci, Teklo, możesz odejść... Im dalej, tem drożej zapłacimy za powóz, więc jedźmy do Książenic.

— Fürstenhofu — poprawiła siostra.

Wszystko jedno — odpowiedziała z uśmiechem pani Marya — Wolę nawet Książenice: lepiej brzmi nazwa, bo Fürstenhof, to coś wspaniałego, a to mała wioska.

— Dobrze, że nie słyszy tego Sternweg albo Daum: dopiero byliby zgorszeni! — zażartował mąż.

— To mi wszystko jedno — zaśmiała się pani Marya — tylko na tobie mi zależy... Ale wiesz, Heniu, mam plan.

— Jaki? Pewno nowa oszczędność.

— Tym razem wydatek. Zachęcał cię redaktor i doktor Daum, abyś zaprosił Sobolskiego... Możebyśmy wspólnie odbyli wycieczkę. Ewelina napewno chętnie przyłączy się do nas, a w liczniejszem towarzystwie będzie weselej.

— Ale nie tak swobodnie! — westchnął mąż. — Jednak może masz słuszność... Ewelina będzie miała więcej sposobności roztkwilić Sobolskiego, a Daum potrafi zabawić Herminię

— Doktor do tego wsi nie potrzebuje! — zaśmiała się pani Marya.

— To może Herminia? — żartował szwagier.

— Jeśli będziecie dokuczali, wcale nie pojadę — odpowiedziała dość szorstko Herminia.

— Nie wypieraj się! — zawołał pan Krempa — Już mówią w mieście o nadskakiwaniu Dauma.

— Co mnie świat, co mnie Bytom obchodzi? Ani doktor dla mnie, ani ja dla niego. Lubię go i nic więcej!

— „Miłe złego początki!“ — śmiał się pan Krempa.

— Nie dokuczaj Heniu! Pomyśl lepiej o zaprosinach Sobolskiego: chyba sam pójdziesz do niego?

Mąż spochmurniał i odpowiedział po dobrej chwili:

— Do jego redakcyi iść nie chcę: drażnią mnie ściany, obrazy, ludzie — i potem chodzę jak struty. Napiszę czoły bilet, a gdy jeszcze wspomnę o Ewelinie, przyjdzie napewno.

— Czy on kocha się w Ewelinie? — spytała panna Herminia siostry.

— Nie wiem; mówią i, zdaje mi się, że jest nią zajęty. Złożył jej wizytę, rzecz u niego bardzo rzadka, i widziano ich na spacerze.

— Tylko tyle? — szepnęła w odpowiedzi.

— O, na Bytom wystarcza aż nadto — odezwał się szwagier. — Byle mężczyzna rozmawiał, uśmiechał się, przetańcował z panną, już wietrzą małżeństwo, romans, lub inne zdrożności.

— Ależ to plotkarska dziura! — zawołała zgorszona panna Herminia, która pod tym względem miała uzasadnione obawy.

— To cnotliwa pobożność! śmiał się pan Krempa.

— Mój Heniu, tylko nie przeciw religii — rzekła pani Marya. — Wiesz, jak mnie to drażni.

— Nie zaczynając kończę... A teraz, moje panie, kiedy wycieczka?

— Jutro; trzeba korzystać z pogody — odezwała się panna Herminia.

— Jutro? — odezwała się pani Marya. — Nie, to zawcześnie... Zresztą we czwartek targ; mam sprawunki, i kurz na drodze. Radzę w sobotę; dobrze, Heniu?

— Zgoda na sobotę... Zaproszeniem Eweliny ty się zajmiesz; do Sobolskiego napiszę, a może Herminia uprzedzi Dauma?

— Ja? Gdzież go zobaczę? — spytała Herminia lekko się rumieniąc.

— Może go spotkasz na ulicy, na spacerze... Alboż ja wiem?

— Nie spotykam go wcale. Chcesz, aby Daum był z nami, zaproś go sam.

— Dobrze, zaproszę Wogóle podziwiam dziś swoją zgodność

— Ale tylko dziś! — zaśmiała się panna.

— Czemuż nie zawsze? — zawtórowała żona.

— Ustępuję dziś, bo siła złego — dwie na jednego; ale już ja się wyemancypuję, zobaczycie; niech tylko Daum przybędzie mi w pomoc.

— Chodź Hermińciu, on jest dziś niepoprawny, a ty pisz list do Sobolskiego.

— A możeby książki odesłać? — spytał Krempa, spoglądając na żonę.

— Nie wypada, Heniu; musisz mu je sam odnieść.

— Jeśli tak, to już innym razem; wolę już list.

Właśnie pan Krempa chciał zasiąść do pisania, gdy zabrzmiał dzwonek w przedpokoju.

— Pewno Daum! — zawołał, idąc otworzyć drzwi i spoglądając na zaczerwienioną Herminię.

Wkrótce dał się słyszeć głos pana Krempy. wzywający żonę, gdyż gościem przybyłym była panna Ewelina Krüger.

— Jak to szczęśliwie, że przyszłaś do nas! Właśnie mówiliśmy o tobie.

Przedstawiła jej swoją siostrę; całe towarzystwo usiadło w saloniku, a po kilku frazesach powitania rzekła pani Marya:

— Proponujemy wycieczkę za miasto do Fürstenhofu; sądzę, że pojedziesz z nami?

— Jest tam co godnego widzenia? — spytała melodyjnym głosem panna Ewelina.

— Godnego? Chyba nie. Zwykła wieś podmiejska, ale zawsze swobodniej tam, niż w mieście.

— Czy daleko od Bytomia? gdyż wolałabym wieś prawdziwą.

— Proponowałem Ościerzyn — odezwał się pan Krempa.

— Jak, jak? — spytała panna Ewelina.

— Wilhemshöhe — poprawił się, lekko zmieszany. — Tam to już wieś prawdziwa, jak pani mówi.

— Więc jedźmy tam!. Ale jeden powóz będzie za mało, gdyż chciałabym wziąć mamę.

— A gdzież brat twój? — spytała pani Marya.

— Brat na wycieczce w Saskiej Szwajcaryi.

— Będziemy mieli co najmniej dwa powozy — mówił pan Krempa — chciałym zaprosić swoich przyjaciół.

— Kogóż — spytała przybyła.

— Doktora Dauma i pani znajomego, pana Sobolskiego.

Panna Ewelina, usłyszawszy ostatnie nazwisko, zarumieniła się lekko, a pragnąc się zamaskować, mówiła z uśmiechem:

— O! doktor Daum, to bardzo przyjemny i pożądany towarzysz podróży.

— A pan Sobolski? — rzuciła pytanie z przyprawą ironicznego spojrzenia panna Herminia.

— Pan Sobolski jest również przyjemny, chociaż zbyt poważny — odpowiedziała swobodnie.

— Pojedziesz więc z nami Ewelinko w sobotę? — spytała pani Marya.

— Jeśli wszyscy się zgodzą, zgodzę się i ja na wycieczkę do Wilhelmshöhe.

— Więc, mój Heniu, napisz zaraz do pana Sobolskiego, a ty, Hermińciu, może zechcesz przygotować kawę — rozporządzała pani Marya, rozumiejąc słusznie, iż skoro Ewelina przyszła, musi mieć jakiś powód, o którym jej powie.

Po ich wyjściu spytała panna Ewelina:

— Kiedy powstał ten projekt?

— Dzisiaj, jako nagroda za egzamin Adalberta

— Egzamin się powiódł?

— Doskonale. Adalbert był rano niespokojny, zdenerwowany, ale w klasie odpowiadał spokojnie i przytomnie. Zdał i ojciec zaproponował wycieczkę.

— Omyliłam się tedy — rzekła z uśmiechem przyjemnym panna Ewelina; — zdawało mi się na razie, że w tej grze jest mój brat.

— Twój brat? — dziwiła się przyjaciółka, jakkolwiek doskonale zrozumiała te słowa.

— Tak jest. Wyobraź sobie, że pewnego dnia przychodzi brat do nas, ten z kasy oszczędności, i prawie gwałtem namawia mamę i mnie, abyśmy wpłynęły na pana Sobolskiego w kwestyi jego polityki. Co powiedziałabyś, Maniu, na to? Powiedz.

— Nie wiem. Nie zastanawiałam się nad tem... ale.... gdybym się czuła na siłach.... kto wie....

— Ja nie czuję się wcale na siłach i wręcz mu odmówiłam. Znam dawniej pana Sobolskiego: on naprawdę ma duszę artystyczną, umysł wrażliwy, charakter szlachetny... Lubię go, mówię szczerze, chociaż widzę twój uśmiech, ale ja go tylko lubię i szanuję.. Nie chciałam się mieszać do polityki, lecz tak mnie brat namawiał, prosił, zaklinał, że w końcu przyrzekłam.

— Co?

— Rozmówić się z panem Sobolskim w sprawie wyborów sejmowych. Sądziłam, że ta wycieczka została w tym celu ukartowana. Nieprawdaż?

— Masz trochę słuszności, bo i mąż mój coś wspominał o tem... (C. d. n.).

że właściwie wszystkie ważniejsze stowarzyszenia akademickie, jak np. wrocławskie Towarzystwo literacko słowiańskie dawno już rozwiązano, dziś chodzić może tylko o rozwiązanie kilku towarzyskich związków, nie mających żadnego znaczenia politycznego. Oczywiście rozwiązywanie takich stowarzyszeń jest bezcelową szykaną i odniesie zapewne skutek przeciwny zamierzonemu. A już z pewnością nie podziała w intencyi, pozornej przynajmniej intencyi, ministra Miquela, który w toku obrad sejmowych nad budżetem prawił, iż nie chodzi o zwalczanie Polaków, lecz o pozyskanie ich.

Szczególnie niepolitycznem jest ostre i bezprawne występowanie przeciwko młodzieży, która tym sposobem już tak rychło popada w rozgoryczenie polityczne. Do takich rozgoryczających środków należy także zakaz przyjmowania abiturzentów polskich z ks. Poznańskiego do gimnazyów w Brandeburgii, na Pomorzu, na Śląsku itd. Na jakiem prawie zakaz taki się opiera? Przecież każdemu ojcu wolno oddać w obrębie państwa dzieci do szkół, jakie zechce wybrać. *Schles. Volkszeitung* tem więcej się dziwi zakazowi, że notorycznie uczniowie polscy, składający egzamina dojrzałości w gimnazyach dalszych, należą wielokrotnie do najbardziej utalentowanych i piszą najlepsze „wypracowania niemieckie".

Wartoby ułożyć statystykę gimnazyalnych wychodźców i stwierdzić powody, dla których uczniowie polscy wynoszą się na egzamina za granice ks. Poznańskiego. Obowiązkiem władz szkolnych usunąć te powody, a wówczas nie będzie potrzeba wydawać zakazów, mających wszelkie cechy niedorzecznej szykany.

Germania zapowiada nową interpelacyę Szmula w Sejmie pruskim w sprawie braku robotnika nietylko w pogranicznych wschodnich powiatach Prus, ale i w dalszych powiatach. Interpelant oprze się na bardzo obfitym materyale statystycznym, wykazującym cyfrowo, ilu robotników potrzeba sprowadzić do każdego z powiatów, gdzie brak robotnika uczuwać się daje. *Neisser Ztg*, mówiąc o tem, przytacza niektóre cyfry i twierdzi, że tylko zupełne otwarcie granicy może zaradzić złemu, a wszystkie inne rady i wnioski należy policzyć do prostych drwin z rolnictwa.

Oba stronnictwa wolnomyślne Sejmu pruskiego wniosły następującą interpelacyę do rządu w sprawie wydalań z północnego Szlezwigu:

„Naczelny prezes Szlezwigu i Holsztynu zarządził, według publicznej opinii, liczny szereg wydaleń duńskich poddanych z północnego Szlezwigu nie dla tego, jakoby te osoby popełniły jakieś wykroczenia, lecz tylko w celu wywarcia nacisku na pracodawców, sprzyjających sprawie duńskiej.

„Czy prawdą jest, że środki tego, lub podobnego rodzaju, zarządzone zostały z inicyatywy naczelnego prezesa p. Köllera, i czy rząd państwowy gotów jest środki tego naczelnego prezesa zakryć własną odpowiedzialnością?"

Z uwag pesymisty.

List otwarty do Szanownego Pana St. Przybyszewskiego, Redaktora „Życia" w Krakowie.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Istnieją dotychczas w Polsce pewne, przysłowiowe niemal zwroty, dotyczące szewców. Mówi się tak często: „urżnął się, jak szewc", — albo: „porwała go szewska pasya" i t. p. Pomimo tego zawód szewski należy w Polsce do najpopularniejszych, a przecież [illegible] bardzo sympatycznym. Tylu z tego „cechu" wyszło tęgich obywateli i patryotów, krewkich w słowie i czynie, że owe zwroty przysłowiowe nigdy chyba nie były wyrazem jakiejś dla szewców pogardy. Pan, Szanowny Redaktorze, wprowadzić pragniesz najwidoczniej nowe przysłowie: „zna się, jak mydlarz na sztuce". — Knapski nie wie nic o tem przysłowiu i prawdopodobnie nieśmiertelny Jowialski nigdy o niem nie słyszał, kiedy nie pochwalił się niem w komedyi Fredry. A przecież byli już wtedy mydlarze i była sztuka, — jakkolwiek inna może, niż Pan ją chcesz mieć, ale zawsze było coś takiego, co za sztukę uchodziło.

Proszę Pana: dlaczego mydlarz ma być wyjątkiem z tego raju, w którym pozwalasz Pan [illegible] artystów? Przecież nie zechcesz Pan wymagać od nas, co dzieł sztuki nie tworzymy, a zajmujemy się wytwórczością, wprawdzie nie artystyczną, ale niemniej przeto ludzkości potrzebną, abyśmy zawód nasz porzucili i, chcąc poznać się na sztuce, chodzili przez cały dzień, a może i noc, zadumani, z duszą, rozwianą w przestworzach absolutu, zbliżając się w ten sposób do wyżyn, z których, wedle Pańskiej recepty, dopiero możliwe jest ocenianie nie się dziełem sztuki?

Przeczytałem z wielką uwagą i napięciem, na jakie mój mózg mydlarski mógł się zdobyć, Pańskie *Confiteor* w pierwszym, tegorocznym numerze *Życia*. Obok wiele, bardzo pięknych myśli, znamionujących niezwykły polot ducha, znalazłem w niem, rzecz prosta, nie jeden pogląd, które mi spać nie dają. — Postanowiłem zatem zgłosić zapatrywanie moje w dzienniku, który i dla „mydlarzy", w Pańskiem pojęciu, szpalty swoje otwiera, chociaż i wielcy także mistrze słowa polskiego płody swoje w nim niejednokrotnie na świat wysyłali.

Przeznaczasz Pan pismo swoje nie dla tych „mydlarzy, których mamy tysiące", ale dla „artystów", dla ludzi, dla których sztuka sama w sobie jest celem", i przypuszczasz, że w narodzie, posiadającym „tak wysoką kulturę, tak piękną, a królewską tradycyę" (domyślam się, że mówisz Pan o polskim narodzie, chociaż Pan tego przymiotnika nie używasz), znajdzie się „tysiąc arystokracyi ducha", których będą zrozumieć się może. Wobec tego, mój Panie, robić ze swojem pismem, co Pan uważasz za stosowne, lecz gdy od prenumeratorów nie żądasz dowodów uzdolnienia artystycznego, spotkał Cię zaraz na wstępie ten przykry zawód, że *Życie* dostało się w ręce „mydlarza", mającego zuchwałość wypowiedzenia swojego zdania o Pańskich poglądach na sztukę.

Głosisz, Szanowny Panie, sztukę dla sztuki, wykluczasz z niej wszelką celowość, każesz jej odtwarzać wszystko, czy coś jest piękne, czy brzydkie, czy moralne, czy występne, byle ono było objawem potężnej duszy. Za ubliżenie sztuce i artyście uważasz „sztukę pouczającą", „sztukę patryotyzm", bo artysta „nie jest sługą, ani kierownikiem, nie należy ani do narodu, ani do świata, nie służy żadnej idei, ani żadnemu społeczeństwu; artysta stoi ponad życiem, ponad światem, jest Panem Panów, nieograniczony żadnem prawem, żadną siłą ludzką". Nie wdaję się w analizę (proszę chemikowi darować to wyrażenie) takiego pojęcia sztuki i artystów, — ale pozwolę sobie tylko zapytać, w jaki sposób, z powyższą Pańską opinią, pogodzić twierdzenie, które zaraz na następnej odczytuję karcie Pańskiego pisma. „Naród — piszesz Pan, — to cząstka wieczności, w nim tkwią korzenie artysty, z ziemi rodzinnej ciągnie artysta najżywotniejszą swą siłę". A więc przecież ten artysta „tkwi" w jakimś narodzie, a wtedy do niego należy, — a przedtem mówiłeś Pan, że nie należy „ani do narodu, ani do świata". A tuż potem dodajesz Pan, że artysta „tkwi w tem, co w jego narodzie jest wiecznem: w jego odrębności od wszystkich innych narodów, w rzeczy niezmiennej i odwiecznej: w rasie!"

Jako mydlarz, nie porywam się na krytykę pańskich teoryj o sztuce; dajmy na to, że one dla mnie, jako nie należącego do owego tysiąca „arystokracyi ducha", zupełnie są niedostępne; ale na to, aby wiedzieć, co jest w narodzie wiecznem, nie potrzeba być „arystokratą ducha", wystarczy znać historyę narodów i cywilizacyi. Pan twierdzisz, że piętno odrębności narodowej daje... rasa. A cóżby się też stało z narodem, który, oprócz rasy, żadnych innych cech swej odrębności nie wytworzył? Ileż to było np. semickich narodów, o bardzo potężnym typie rasowym, a najwidoczniej rasa nie zapewniła im wieczności, skoro zginęły raz na zawsze i nigdy już więcej nie odżyją. Rasa była i jest, a naród zginął. Ileż to walk stoczył nasz naród! Czy sądzisz Pan, że bił się dla uratowania rasy aryjskiej? Pod takiem hasłem nie byłby nikt szedł na ogień kartaczownic rosyjskich. A czy wiele stworzą artyści, którzy „zapuszczać będą korzenie" nie w ducha narodu, nie w to, co ten naród zdobył, przecierpiał i wytworzył, lecz w jego... „rasę" — to zobaczymy.

„Artysta nie należy do narodu!" A jeśli chce do niego należeć? Czyż to ma przeszkadzać jego twórczości? Matejko był i pozostanie wielkim artystą właśnie dla tego, że w pierwszym rzędzie czuł się Polakiem i tworzył dla narodu, który całem jestestwem swojem ukochał. To nie uszczupliło mu sławy europejskiej i uznania u obcych. Brandt chce uchodzić za Polaka, skoro na dziełach swoich podpisuje się nie bez celu i rozmysłu: „Józef Brandt z Warszawy". Najwidoczniej wielki artysta obawia się, aby go za Niemca nie wzięto. Siemiradzki, artysta z Bożej łaski, założyciel naszego Muzeum Narodowego, nietylko nie pragnie rozpłynąć się w jakiejś międzynarodowej, czy bez narodowej idei, którą Pan artystom polecasz, lecz mieni się Polakiem i jest zasłużonym swej Ojczyzny synem. A przecież niczego pragnąć goręcej nie możemy, jak żeby nam nieba jak najwięcej takich dały artystów. Ludzie tej miary — a nie rasa — świadczą przed światem, że jesteśmy i żyjemy, jako naród, skoro tworzymy...

Piękno jest jedno, bo jedna jest prawda, — ono ma obieg powszechno światowy. Piękno przemawia tymsamym językiem do Francuza, Hiszpana, co do Polaka. Ale z tego nie wynika, aby artysta nie miał należeć do żadnego narodu, i aby naród nie miał prawa uważać go za swojego syna, za swój skarb, którym chwali się przed światem. Weźmy najgienialniejszych artystów: muzyków, malarzy, rzeźbiarzy itd. Żaden z nich nie sprzeniewierzył się swojemu narodowi, żaden nie wypierał się swej przynależności do kraju rodzinnego, do Ojczyzny. Niechby ktoś zakwestyonował Niemcom narodowość Wagnera lub Kaulbacha, albo Anglikom Szekspira — spotkałby się z jednym okrzykiem oburzenia!

Odbierając nam prawo uważania naszych wielkich artystów, za naszą narodową własność, nie pomyślałeś Pan chyba, Panie Redaktorze, jaką bezgraniczną wyrządziłbyś nam szkodę w naszym dorobku narodowym, gdybyś rzeczywiście był w możności swoje poglądy w czyn wprowadzić, i gdybyś naszych wielkich malarzy, rzeźbiarzy, poetów, pieśniarzy i t. d.. rzucił na międzynarodową arenę świata, wołając: bierzcie ich sobie, ci ludzie są wspólną waszą własnością, oni do żadnego nie należą narodu! Ale Pan tego nie zrobisz, boś na to za słaby.... Pan się chyba nie zastanowiłeś nad tem, że Pańska teorya o sztuce wydziera nam pół duszy, — a w zamian daje lotne słowa o jakimś artyźmie, oderwanym od świata i ludzi, — artyźmie chorobliwie pojętym i tylko chorobliwe zdolnym rodzić płody.

Aby artysta „należał do narodu", nie wystarczy zresztą, aby on chciał do narodu należeć, — przecież i naród musi się przyznać do niego. A daruj Pan, Panie Redaktorze *Życia:* do artystów, tworzących ściśle wedle Pańskiej teoryi o sztuce, naród nie będzie miał powodu się przyznawać.

My jesteśmy za biedni, aby sobie pozwalać na taki zbytek w sztuce, jaki Pan nam doradzasz. Co nas może taka sztuka obchodzić ze stanowiska narodowego? My powinniśmy skupiać siły, aby utrzymać, na wszystkich polach twórczości, żywotność naszą narodową. Do spełnienia tego zadania zdążać powinno także piśmiennictwo polskie we wszystkich swoich działach. Pan, Panie Redaktorze, człowiek tak utalentowany, zbaczasz z tej drogi i chcesz przekonać naszych artystów, że wtedy będą wielkimi, gdy nie będą należeć do narodu....

Otóż na tym punkcie założyć muszę stanowcze *veto!* Działać i tworzyć w oderwaniu od celów narodowych, mogą, w pewnym ograniczonym zakresie, narody silne, oparte o miliony bagnetów. Tam Pańska teorya o sztuce, nie zrobiłaby wiele szkody; ale nam nie wolno rozpraszać i marnować naszych sił narodowych nawet w dziedzinie sztuki, bo my nią oddychamy, ona jest połową płuc naszych...

Obawiam się więc, że Pan, pomimo zdolności, jakie posiadasz, i pomimo dobrej woli, o której nie mam prawa wątpić, mógłbyś uszczuplić nasz dorobek narodowy w dziedzinie sztuki, gdyby Pańskie poglądy rzeczywiście odzew znalazły, — i to skłoniło mnie, abym z tego „mydlarskiego", jak Pan może powiesz, stanowiska, Pańskim przeciwstawił moje zapatrywania

Racz Pan przyjąć, Szanowny Redaktorze *Życia*, wyrazy mojego poważania:

Mydlarz.

KRONIKA.

Kraków, 21 stycznia

Nabożeństwo pamiątkowe. Jutro w niedzielę, dnia 22 stycznia w kościele księży Pijarów o godzinie 10 rano odprawionem zostanie nabożeństwo pamiątkowe.

Program wieczoru patryotycznego, jutro w niedzielę w sali „Sokoła" odbyć się mającego, jest następujący: 1) Odczyt wypowie L. Benedyktowicz 2) Chór akademicki: a) Do siewu: Noskowski, b) Damka: Moniuszko-Gall. 3) Skrzypce z tow. fortepianu, panna Z. Sułkowska, a) Andaluza: P. Sarasate, b) Obertas: H. Winiawski, akomp. prof. Stingl. 4) Śpiew solo panna W. Eminowiczówna, a) Preludyum Tetmajera F. Szopski, b) O zmroku: A. Körling. 5) Chór akademicki: Pieśni narodowe, Gall 6) Duet z „Halki" Moniuszko, pp. dr. A. J. i L. A. 7) Żywy obraz w 3 zmianach: a) Pobudka, b) Bój, c) Apoteoza. 8) Deklamacya: dr. Włodz. Lewicki.

Na pomnik Tadeusza Kościuszki wpłynęły w dalszym ciągu następujące składki: Julian Zieliński, aptekarz z Liszek, 3 złr. 48 ct; zebrane w czasie obchodu jubileuszu 25 letniego kapłaństwa ks. Bańskiego w Liszkach 17 złr. 43 ct.; Roman Pawlikowski zebrane w Warszawie 20 rs; Rada powiatowa w Tłumaczu 100 złr. *F. Słęk*, skarbnik.

Na szkołę polską w Biały złożył na ręce M. Siedleckiej p. prof. W. Dec 22 złr. 80 ct. za sprzedane cegiełki

Wiadomości osobiste. Dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu Seferowicz, wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia. Kierownictwo gal. dyrekcyi poczt i telegrafów objął starszy radca pocztowy, Emil Gaberle.

Aleksandra Michałowskiego podejmowało wczoraj grono profesorów konserwatoryum krakowskiego i wielbiciele talentu bankietem w gabinetach handlu p. Hawełki. W gronie obecnych byli także pp. dyr. Władysław Żeleński i Zygmunt Noskowski, dyrektor Towarzystwa muzycznego warszawskiego, bawiący obecnie w Krakowie. Na cześć p. Michałowskiego wzniósł piękny toast prof. Domaniewski, a p. Noskowski uzupełnił takowy w tonie jowialnym i humorystycznym, który wywołał ogólną wesołość w gwarnem zgromadzeniu. Ożywiona pogawędka przeciągnęła się późno w noc, a zakończyła herbatą w kawiarni p. Turlińskiego, gdzie na prośbę gospodarza i obecnych, Michałowski uwiecznił się na artystycznym kartonie napisaniem kilku taktów melodyi i własnoręcznym podpisem.

Wydatki na robociznę w Krakowie. Jak każde prywatne przedsiębiorstwo, tak też władze autonomiczne miejskie urządzają co tydzień w sobotę wypłatę robotników, wynagradzanych dziennie. Wypłata ta wynosi: 62 złr. w zimie, przeszło 300 złr. w lecie dla robotników plantacyjnych; robotnicy przy maszynach Tallarda, dezinfektorze i kanałowi kosztują miasto 303 złr. 5 ct.; robotnicy ekonomatu, jak cieśle, murarze, stolarze 130 złr. w zimie, w lecie 300—400 złr. Wszystkie pozycye wydatków na robociznę są pozycyami tygodniowych wypłat. Ogółem wydaje miasto na robotników tygodniowo mniej więcej 500 złr. w zimie, w lecie zaś znacznie więcej. Rozumie się, że w kwotę tę nie wliczają się koszta czyszczenia ulic, które w roku ubiegłym wyniosły 29.784 złr. Pozycya ta nie jest stała, podwyższa się lub zmniejsza, odpowiednio do zewnętrznych warunków, które na nią wpływają. Wydatków na ten cel nie ponosi miasto wprost, lecz wypłaca je do rąk przedsiębiorcy, zakontraktowanego rocznie. Przedsiębiorca pobiera wynagrodzenie w stosunku 70 ct. dziennie za każdego dostarczonego miastu robotnika i 3 złr. [illegible] ct. za furmankę. Najwyższe wynagrodzenie robotnika przy maszynach Tallarda, lub robotach, wchodzących w zakres rzemiosła, wynosi 1 złr. 50 ct. dziennie.

Wykłady z dziedziny literatury polskiej, urządzane przez Tow. „Szkoły ludowej" w amfiteatrze Nowodworskiego, na których p. Kazimierz Bartoszewicz mówił o „Czasach Mickiewiczowskich", przerwane zostały z powodu choroby prelegenta. P. Bartoszewicz, jak się dowiadujemy, skutkiem silnego przeziębienia nie opuszcza łóżka.

Sprawy miejskie. Komisya budżetowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła dalsze działy budżetu miejskiego. I tak: dział V (bezpieczeństwo publiczne) przyjęto wydatki w kwocie 296.289 koron, dochody 4.440 koron; dział VIII (zarząd targowy) wydatki 43.165, dochody 31.422 koron; dział IX (zdrowotność miasta) wydatki 309.481, dochody 174.780 koron; dział XI (sztuka i zabytki historyczne) wydatki 74.410, dochody 27.000 koron.

W poniedziałek d. 23 b. m. odbędzie się dalsze posiedzenie komisyi budżetowej.

Nauka wieczorna bezpłatna dla kobiet pracujących rozpocznie się z dniem 30 stycznia b. r. w formie pogadanek z zakresu historyi i literatury polskiej, przyrody i geografii, codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 7—8 wieczór w lokalu Czytelni kobiet, Szpitalna 7, I piętro. Wpisy trwać będą przez cały tydzień codziennie, począwszy od poniedziałku 23 stycznia od 6—7 wieczór w lokalu Czytelni. Dla uniknięcia straty czasu na posiłek wieczorny w domu, uczennice otrzymywać mogą bezpłatną herbatę z chlebem.

Na naukę praktyczną dla kobiet również zapisywać się można codziennie od 6 do 7 wieczorem w Czytelni kobiet, Szpitalna 7, I piętro. Kurs nauki kroju ubrań damskich i kurs kroju i szycia bielizny po 6 złr., kurs ogólny kroju, szycia bielizny, fryzyerstwa i krawiectwa 8 złr.

Kurs buchalteryi pojedynczej i podwójnej, przygotowawczy do egzaminu państwowego 10 złr. Nauka zbiorowa języków francuskiego i niemieckiego miesięcznie po 2 złr.

Z Towarzystwa muzycznego. Następny wieczór muzyczny odbędzie się w piątek dnia 3 lutego br. w sali „Sokoła". Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych.

Z uniwersytetu. Maksymilian Kahane, koncypient adwokacki, rodem z Podgórza, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień dr praw.

Bal „Jagellonii." Dnia 6 lutego b. r. odbędzie się w sali hotelu Saskiego II bal Jagellonii. Ogólne zainteresowanie się nim i tradycya świetnego balu przeszłorocznego wróżą mu wielkie powodzenie.

Walne zgromadzenie Towarzystwa prawniczo ekonomicznego odbyło się wczoraj w sali Rady miejskiej. Przewodniczący prezes Towarzystwa p. Maciej Czyszczan, prezydent wyższego sądu kraj., zagaił walne zgromadzenie, na którem obecni byli liczni członkowie Towarzystwa, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz reprezentanci świata prawniczego.

Sekretarz Towarzystwa prof. dr. Ulanowski przedkłada budżet na r. 1899, zawiadamia o ukonstytuowaniu się komitetu redakcyjnego i odczytowego. Do komitetu redakcyjnego czasopisma, które będzie wychodziło trzy razy na rok, weszli: prof. dr. Fiehrich, dr Estreicher, prof. dr. Leo, dr. Rostworowski i dr. Wróblewski, oraz sędziowie dr. Bresiewicz i dr. Tarłowski.

Do komitetu odczytowego oprócz profesorów i docentów uniwersytetu, którzyby chcieli brać udział w pogadankach i odczytach, zgłosili się: nadr. dr. Bełcikowski, nadr. H. Matusiński, nadr. Tarłowski, nadr. prokurator dr. Wład. Wędkiewicz, dr. Bresiewicz, adw. dr. Ferd. Wilkosz, notaryusz dr. Klemensiewicz, konc. adw. dr. Gertler, radca dr. H Schoen, dr. Szybalski, rad dr. Tad. Bujak, star. kom. skarbowy Jul. Drak, rad. magistr. dr. Alfr. Schlichting dr. Rozwadowski i dr. A. Krzyżanowski.

Następnie prof. dr. Rosenblatt miał wykład o ordynacyi egzekucyjnej sądowej na tle ekonomicznem. Mowca krytykował tę ordynacyę, zaznaczając, że o ile nowa procedura cywilna odpowiada duchowi sprawiedliwości, o tyle obecna ordynacya egzekucyjna pozostawia bardzo wiele do życzenia i nie zgadza się z warunkami ekonomicznemi kraju.

Na wniosek r. d. prof. dra Zolla dyskusyę szczegółową nad poruszoną przez prof. dra Rosenblatta sprawą odroczono do następnego zgromadzenia.

Przemawiali dalej: prof. dr. Czerkawski o prawach wierzyciela, dłużnika i osób trzecich, oraz prof. dr. Krzymuski.

Na wniosek prof. dr. Kasparka uchwalono odbyć następne zebranie w najbliższy piątek tj. d. 27 b. m., celem omawiania poruszonych kwestyj. Na tem zgromadzenie zamknięto.

Ze świata lekarskiego. Z powodu obłożnej choroby dra Kwaśnickiego, redakcyę *Przeglądu Lekarskiego* prowadzi docent dr. Ciechanowski.

We Lwowie odbędzie się we środę otwarcie kliniki położniczej prof. Marsa. Z Krakowa na uroczystość tę wyjeżdża kilku lekarzy.

W Łodzi wyszedł z pod prasy pierwszy numer *Czasopisma Lekarskiego*, miesięcznika redagowanego przez dra Sterlinga.

Znany chirurg dr. Gurlt zmarł w Berlinie.

W sprawie prof. Baudouin'a de Courtenay otrzymujemy ze sfer młodzieży akademickiej następujące pismo, z prośbą o zamieszczenie:

Na zebraniu młodzieży wydziału filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego w dniu 16 stycznia b. r. uchwalono wnieść do grona profesorów wydziału filozoficznego petycyę, zaopatrzoną podpisami słuchaczów tegoż wydziału, treści następującej:

„Wieść o możliwem ustąpieniu JW. Pana prof. Baudouin'a de Courtenay zaniepokoiła w wysokim stopniu zarówno bezpośrednich słuchaczy, jak i tych wszystkich, którym nieobojętną jest sława naukowa wszechnicy Jagiellońskiej.

„Przekonani zaś jesteśmy, że JW. Pan prof. Baudouin de Courtenay nie ma zamiaru usunąć się od pracy na polu naukowem i pedagogicznem, na którem z chlubą i ku pożytkowi słuchaczów działa.

„Wobec tego niżej podpisani słuchacze wydziału filozoficznego upraszają: Świetne grono profesorów raczy powagą swoją wpłynąć na sfery właściwe, by dla dobra nauki polskiej i sławy naszej *Almae Matris*, nie pozbawiały uniwersytetu znakomitego przedstawiciela lingwistyki."

Zmarli. Leon Urmowski, uczestnik walki w 1831 r, ozdobiony krzyżem *virtuti militari*, zmarł w 86 roku życia w okolicy Tuluzy, we Francyi Był on wychowańcem szkoły dróg i mostów, po której ukończeniu pracował jako inżynier przy kolejach francuskich.

W Sulejowie, w Poznańskiem, zmarł Józef Maryan Sołtysiński, kleryk subdyakon, członek zgromadzenia OO. Paulinów na Skałce, przeżywszy lat 24.

W Ulanowie zmarł Franciszek Zgórek, uczestnik powstania z r. 1863, przeżywszy lat 67. Był na wygnaniu na Sybirze, a w Ulanowie pełnił obowiązki sekretarza gminnego.

W Warszawie zmarł Teofil Niedźwiecki, b. artysta opery teatrów warszawskich.

Straż skarbowa w Węgrzcach przytrzymała podejrzaną o szpiegostwo kobietę. Wdrożono energiczne w tym kierunku śledztwo.

Z kroniki policyjnej. Pojawiły się w Krakowie fałszowane funty szterlingi, które usiłowano zmienić w jednym z kantorów wymiany. Śledztwo w toku.

Sprawy aptekarskie. Konkurs na 3 aptekę w Stryju rozpisano z dniem 31 grudnia. Podania wnosić należy do starostwa w Stryju do 1 lutego. Na zebraniu, jakie odbyli aptekarze w Krakowie, omawiano sprawę pomnożenia aptek w Galicyi. Wypowiedziano opinię, że w wielu miejscowościach koniecznem jest utworzenie nowych aptek. O koncesyę na drugą aptekę w Bochni wniesiono 27 podań. Dr. Tytus Zarzycki, właściciel apteki we Lwowie, obchodzić będzie w bieżącym roku 50 lecie pracy zawodowej.

W Wadowicach za spokój dusz poległych w powstaniu w r. 1863, odbędzie się w kościele parafialnym we wtorek dnia 24 b. m. o godzinie $8^1/_2$ przed południem, jako w 36 rocznicę, uroczyste nabożeństwo żałobne, na które zaprasza Czytelnia w Wadowicach.

Z Nowego Targu piszą nam: Z deputacyą zakopiańską w sprawie kolei był w Wiedniu dr. Tadeusz Bednarski z Krakowa, adwokat hr. Zamoyskiego, a nie poseł Bednarski z Nowego Targu.

Z Rzeszowa piszą nam: Wedle dotychczasowego stanu sprawy wyboru posła na Sejm krajowy z kuryi tutejszych większych posiadłości, mającego się odbyć w dniu 7 lutego b. r., a który już prawdopodobnie zmianie nie ulegnie, posłem sejmowym w miejsce p. Edwarda Jędrzejowicza wybranym zostanie p. Stanisław Dąmbski, właściciel Rudny, członek krakowskiego klubu konserwatywnego.

W dniu 11 b. m. ukonstytuował się tut. nowo założony klub urzędników poczt i kolei, wybierając przewodniczącym naczelnika poczty p. Bischofa, sekretarzem p. A. Strokę.

Bizufeld, współwłaśc. firmy „Bizufeld i Schwarcbard", otruł się, gdy do majątku firmy otworzony został konkurs.

Z Sambora donoszą do *Kuryera Drohobyckiego*: Niejaki M., kandydat adwokacki, pracujący w tutejszej pierwszorzędnej kancelaryi adwokata dra S., został przyaresztowany pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia na niekorzyść swego szefa kwoty, 1.000 złr. przechodzącej.

Paderewski w Warszawie. Na drugim z rzędu koncercie przyjmowano Paderewskiego jeszcze goręcej niż na pierwszym. Zapał publiczności potęgował się ciągle i doszedł po skończeniu koncertu do niebywałych w sali ratuszowej rozmiarów. Oklaskom i okrzykom nie było końca. Wielki artysta, pomimo tropikalnego gorąca w sali i zmęczenia, trzy razy zasiadał do fortepianu, aby dorzucić perły muzyczne nad program. Instytut muzyczny złożył mu w hołdzie wspaniały wieniec laurowy z napisem na szarfach, który został mu doręczony przez prezesa rady zarządzającej p. Kaphera i prof. Roguskiego. Przepiękny kosz kwiatów w formie liry doręczyli mu w imieniu chóru lirników przy Towarzystwie muzycznem trzej z tegoż grona. Na wspaniałych szarfach widniał napis: „Wielkiemu mistrzowi tonów, który należy do nas — lirnicy". Posypały się również z rąk nadobnych małe wiązanki kwiecia.

Z Morawskiej Ostrawy piszą do nas 18 b. m, Na najdalej wysuniętej widecie kresowej, gdzie przeszło 40.000 polskiego ludu zatraca wiarę i mowę ojców i co gorsza poczucie łączności ze wszystkiem, co polskie, założyliśmy Koło miejsc. Tow. „Szkoły ludowej", które sobie obrało za zadanie krzewienie polskiego słowa i doprowadzenie do założenia polskich szkół po obu brzegach Ostrawicy. Po pół roku istnienia Koło dało sześć wieczorków towarzyskich, sześć przedstawień teatralnych i ponadto urządziło wielką uroczystość Mickiewiczowską z polskiem nabożeństwem w kościele, odczytem, teatrem itd. Koło liczy 50 nieabecadlnych, pielęgnuje śpiew, odczyty i pracuje z wielką energią, potrzebuje wszakże poparcia od całego społeczeństwa.

Trąd w Warszawie. Prof. Wasiljew miał w tych dniach w klinice chorób skórnych wykład o trądzie, zaciekawiający z tego względu, iż słuchaczom pokazano człowieka, dotkniętego tą straszną chorobą. Jest to młody Grek, który przybył początkowo do Łodzi, a obecnie od lat trzech pracuje w Warszawie jako robotnik fabryczny. Przed rokiem spostrzegł on wysypkę na swojem ciele, lecz nie przywiązywał do tego wagi i dopiero niedawno zwrócił się po pomoc lekarską. Zdaniem prof. Wasiljewa, młody Grecyn zaraził się trądem jeszcze w swej ojczyźnie, albowiem w kraju naszym choroba ta na szczęście nie jest znana.

Ze Stowarzyszeń.

= **Z „Harmonii".** Wczoraj odbyło się w sali redutowej doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia" pod przewodnictwem wiceprezesa, ks. Tomasza Bukowskiego. W skład wydziału wybrano na trzy lata pp.: Konstantego Charzewskiego, prof. dra Leona Cyfrowicza, Adama Czapkiewicza, Eugeniusza Gralewskiego, Franciszka Górskiego, Wincentego Eminowicza, Karola Knausa, Michała Różyckiego, Piotra Repetowskiego, Adama Staszczyka i prof. Józefa Winkowskiego. — Wskutek jednomyślnej uchwały wydziału przedstawiono zgromadzeniu wniosek, aby p. Aleksandra Dawidowskiego, dyrektora urzędu pocztowego, zamianowało członkiem honorowym dla zasług, położonych około utrzymania orkiestry. Uchwałę jednomyślną przyjęło zgromadzenie oklaskami. Do komisyi kontrolującej na rok 1899 wybrało zgromadzenie pp. Bronisława Dobrowolskiego, Stefana Lipowskiego i Fryderyka Rumpa. Zgromadzenie poleciło wydziałowi wysłać deputacyę do posłów sejmowych, celem uzyskania subwencyi z funduszów krajowych, powszechnie bowiem zwraca uwagę okoliczność, że Towarzystwo o zupełnie identycznym celu, istniejące we Lwowie, otrzymuje od sejmu co roku znaczne zasiłki pieniężne, podczas gdy wszystkie podania „Harmonii" krakowskiej załatwia sejm odmownie, i to już od chwili założenia Towarzystwa.

Sprawozdanie, wydane za rok 1898, wykazuje, że mimo powszechnej apatyi, mimo trudnych miejscowych warunków rozwija się Towarzystwo „Harmonia" nader pomyślnie. Liczba członków zwyczajnych doszła w roku 1898 do 1.810 osób, a oprócz osób pojedynczych, wpisują się do „Harmonii" ciała zbiorowe. W ostatnich dniach przystąpił do Towarzystwa cech ślusarzy, jako członek wspierający. Energiczna i świadoma celu gospodarka doprowadziła do tego, że długi Towarzystwa, które przed trzema laty dochodziły kwoty 2.000 złr., wynoszą obecnie tylko 700 złr., a majątek „Harmonii" w papierach wartościowych i inwentarzu wynosi obecnie 5.443 złr. Członkom orkiestry wypłaciło Towarzystwo kwotę 4.811 złr. czyli o 1.000 złr. więcej niż w roku 1897. Naturalnem też jest, że zamówienia orkiestry mnożą się z roku na rok, a w porze obecnej zabaw karnawałowych tylko rychłym zamówieniom może zarząd uczynić zadość.

= **Z Towarzystwa przyrodników im. Kopernika.** Dnia 19 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie sekcyi filozoficznej Towarzystwa, na którem wybrano na przewodniczącego sekcyi prof. M. Straszewskiego i na sekretarza sekcyi dra Wł. Heinricha. Referat dra Heinricha „O systemacie filozoficznym Cornelius'a" wzbudził ożywioną dyskusyę.

Walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się we czwartek 26 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej zakładu fizycznego (ul. św. Anny 6). Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie zarządu za rok 1898. 2) Wybór zarządu na rok 1899. 3) Odczyt prof. Baudouin de Courtenay „O pewnym stałym kierunku zmian językowych w związku z antropologią". 4) Komunikat prof. Baudouin de Courtenay „O dwojeniu się wrażeń". — Goście mają wstęp wolny.

= **Z Czytelni akademickiej.** Dnia 24 b. m. t. j. we wtorek odbędzie się I walne zgromadzenie członków „Czytelni akademickiej" imienia Adama Mickiewicza w Krakowie (plac WW. Świętych, l. 8, I p.). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności ustępującego komitetu; 2) wybór wydziału i komisyi kontrolującej; 3) wnioski i interpelacye.— Początek o godz. 6 wieczorem.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła na własną prośbę zarządcę pocztowego, Włodzimierza Dobrowolskiego, z Dębicy do Lwowa.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 stycznia przeważnie pochmurno; termometr od +1,8 doszedł do +11,5° C. Barometr się podniósł.

Dnia 21 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 743,4 mm., termometru +6,3° C. Wiatr zachodni.

Z teatrów.

(Premiera Hauptmanna w Wiedniu. — „Cyrano de Bergerac“ we Lwowie. — „Tamten“. — P. Tekla Trapszo. — P. Knacke-Zawadzki. — Premiery teatrów warszawskich).

Wystawiony we czwartek w stolicy naddunajskiej dramat Hauptmanna *„Fuhrmann Henschel“* nader sprzeczne wywołał opinie dzienników wiedeńskich. Oto głosy *Nowej Pressy* i *N. W. Tagblattu.*

N. Fr. Presse: Zwolennicy Hauptmanna (*„Die Hauptmann-Gemeinde“*) przyjęli dzieło z takim zapałem, że autor nie dość często zjawiać się mógł przed rampą sceniczną; dla właściwego jednak „Burgteatru“ sztuka Hauptmanna była obcą. Odczuto wprawdzie siłę charakterów, ale tło sztuki nie było sympatyczne. Brzmi to może jak paradoks, ale musimy powiedzieć: „Sztuka miała powodzenie, ale się nie podobała“.

N. W. Tagblatt: „Fuhrmann Henschel“ zajmuje nietylko wśród dzieł Hauptmanna pierwsze miejsce, lecz także ma wszelkie po temu warunki, aby zająć dominujące miejsce w literaturze. Po raz pierwszy udało się, poecie, mistrzowsko opanować materyał surowy. Patrzymy na dzieło, wolne od wad dawniejszych utworów, napisane z podziwienia godną a samodzielną techniką.“

Oba dzienniki, a i inne wiedeńskie, chwalą bardzo grę Sonnenthala w roli tytułowej.

Na scenie lwowskiej w bieżącym tygodniu nieprzerwanie, codziennie tłumy publiczności sprowadzał „Cyrano de Bergerac“. Dotąd tytułową rolę grał p. Chmieliński, teraz kilka razy z rzędu wystąpi w niej p. Wolański. Wczorajsze przedstawienie dane było na dochód „Towarzystwa dziennikarzy polskich“. — Najbliższą nowością, którą wystawi teatr hr. Skarbka we Lwowie, będzie „Tamten“ Maskoffa; rolę Korniłowa, kreowaną u nas z takiem powodzeniem przez p. Kamińskiego grać będzie we Lwowie p. Gustaw Fiszer; postać Anny odtworzy pani Stachowicz.

P. Tekla Trapszo, zaliczona w poczet artystek teatru „Rozmaitości“ w Warszawie, rozpoczyna swą pracę na nowem stanowisku występem w „Ślubach panieńskich“. Dane one będą we wtorek a panna Tekla wraz z siostrą swą, Ireną, kreować będą role Anieli i Klary. Po raz drugi wystąpi p. Tekla T. w „Końcu Sodomy“ Sudermanna.

P. Knake Zawadzki, artysta naszej sceny, wystąpił wczoraj — jak z Warszawy donoszą — z wielkiem powodzeniem, jako Filip Derbley w Ohnetowskim „Właścicielu Kuźnic“. Podobno czyni p. Zawadzki starania, aby się przenieść na scenę warszawską.

W warszawskich „Rozmaitościach“ odbędzie się dziś premiera „Przykry wiek“, znana u nas sztuka Lemaître'a. Teatr Z. Przybylskiego wystawia sztukę Teodora Jeske Choińskiego p. t.: „Sara Weisblut“ i 3 aktową komedyę Adolfa Walewskiego: „Koniki polne“.

Koncert Aleksandra Michałowskiego.

W krótkim odstępie czasu usłyszał tedy Kraków dwóch znakomitych pianistów warszawskich: Józefa Śliwińskiego i Aleksandra Michałowskiego.

Występ ich dał muzykalnemu ogółowi pożądaną sposobność zestawienia i porównania dwu odrębnych indywidualizmów artystycznych i sposobów traktowania i wykonywania utworów Chopina. Zarówno Śliwiński, jak Michałowski, słusznie zaliczani bywają do najcelniejszych interpretatorów Chopina, a podobieństwa i różnice gry wystąpiły tem plastyczniej, że obydwaj obracali się w tym samym, lub bardzo zbliżonym repertoarze.

Michałowskiego słyszeliśmy po raz ostatni przed laty dziewięciu. Jak wówczas, tak i na wczorajszym koncercie mieliśmy sposobność stwierdzić, że Michałowski należy do najlepszych znawców i najsumienniejszych wykonawców Chopina.

Czarowała nas ta jędrna, rytmiczna, pełna powagi i szlachetnego spokoju gra, w której nie ginie najdrobniejszy szczegół i frazes tekstu, w której wszystko jest obmyślane i opanowane z głęboką refleksyą, z iście profesorskim pedantyzmem. W kierunku wyzyskania wszelkich odcieni dynamicznych, zaokrąglenia frazesów, wypieszczenia kantyleny, jest on niedoścignionym. W przeciwieństwie do Śliwińskiego Michałowski nie poświęca nic dla błyskotliwego efektu, nie porywa brawurą i błyskotliwością, ale całość zniewala do rozkoszowania się szczegółami, traktowanemi po mistrzowsku. Z obfitego programu, który rozpoczął się Balladą g-moll, a zakończył sławnym polonezem As dur, do arcydzieł stylowej interpretacyi zaliczyć należy Etudę f moll, w której podziwiać trzeba było koronkową robotę, bogactwo cieniów, subtelność wykończenia. Impromptu fis dur z wspaniałem crescendem, preludium des dur, marsz pogrzebowy i wreszcie własną Michałowskiego przeróbkę walca.

W grze Śliwińskiego są niezaprzeczenie pewne szczegóły, które bardziej porywają, niż u Michałowskiego, jest większa siła i zapał młodości, temperament bujniejszy, polot śmielszy, ale w grze Michałowskiego zawsze czarować nas będzie ów klasyczny spokój, owa zdumiewająca troskliwość o poszanowanie tekstu oryginału, owa refleksyjność, która każe się zastanawiać i podziwiać opracowanie każdego szczegółu. Ta dbałość o poprawność frazesów zaciera czasem wybłyski fantazyi i krępuje lot myśli pianisty, co zauważyć można było w polonezie As dur, gdzie pierwsza część była nieco w melodyi zamazaną. Nagrodził to atoli Michałowski wspaniałem traktowaniem ustępu oktawowego, gdzie stopniowanie i opadanie siły lewej ręki jest niedoścignionym przez innych pianistów efektem.

Sala „Sokoła“ była przepełnioną publicznością, oklaski i wywoływania powtarzały się po każdym ustępie, przyjęcie takie, na jakie ceniony artysta miał prawo liczyć w Krakowie. Wieniec od Towarzystwa muzycznego, któremu zawdzięczaliśmy wczorajszy koncert i wspaniały kosz kwiatowy od pań były jednym z widoczniejszych objawów zapału i uznania muzykalnego Krakowa dla jednego z najcelniejszych pianistów polskich.

Po wyczerpaniu oficyalnego programu koncertu nastąpiła część nadprogramowa, w której Michałowski obdarzył zastęp swych natarczywych wielbicieli całą wiązanką kwiatów Szopenowskich, dopóki zupełne znużenie i wyczerpanie nie zniewoliło go do opuszczenia estrady.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 20 stycznia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·50 do 9·55. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 7·80 do 8·60. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·50 do 7·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·80 do 7·20 Groch od 8·— do 11·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 7·— do 12·—. Jagły od 9·50 do 12·50 Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na pasze od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·20 do 1·60. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 3·25 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko—·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Bób za 100 klgr. od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Układ o Sudan. Ostatnie depesze przynoszą z Kairu wiadomość, że tamtejszy *Dziennik urzędowy* ogłosił wczoraj treść układu anglo-egipskiego, odnoszącego się do Sudanu. Układ ten, stanowiący niezawodnie wstęp do dalszych podobnych układów między gabinetem londyńskim a rządem kedywa, podpisali ze strony W. Brytanii: jej reprezentant w Egipcie, lord Cromer, i egipski minister spraw zagranicznych Butros-pasza. Pierwsze miejsce w układzie zajmuje określenie nazwy „Sudan“, która obejmuje wszystkie kraje, leżące na południe od 22° szerokości północnej i to nietylko te których nie opuściły wojska egipskie od r. 1882, ale i te także, które pozostawały w posiadaniu Egiptu przed ostatniem powstaniem, a które na pewien czas były zmuszone opuścić wojska egipskie. Do Sudanu również zaliczać się będą te przestrzenie, które wojska angielsko egipskie w ostatnich czasach zdobyły. Flaga brytyjsko-angielska powiewać będzie wszędzie, i na lądzie i na wodzie z wyjątkiem miasta Suakimu, gdzie wywieszoną zostanie tylko flaga egipska.

Najwyższa władza wojskowa i cywilna spoczywać będzie w rękach jednego urzędnika — generał-gubernatora, którego zamianuje kedyw za zgodą rządu angielskiego. Ustawy i rozporządzenia, obowiązujące obecnie w Sudanie, mogą być zmieniane przez proklamacyę generał gubernatora, o ile uzna to za potrzebne, celem zaprowadzenia tamże prawidłowej administracyi. Tego rodzaju proklamacye winny być natychmiast przedstawiane do wiadomości angielskiego rezydenta w Kairze, oraz egipskiego prezydenta ministrów. Żadna ustawa egipska nie może stać się obowiązującą w Sudanie wpierw, nimby jej generał gubernator nie ogłosił.

Co się tyczy praw Europejczyków, prowadzenia handlu w Sudanie, osiedlania się tamże, oraz nabywania nieruchomej własności to za zasadę służyć ma równouprawnienie wszystkich narodowości. Wszelkie towary, z wyjątkiem egipskich, opłacać będą cło wwozowe. Na niektóre produkty, wyprowadzane z Sudanu, może być nałożone cło wywozowe. Kompetencya sądów mięszanych (międzynarodowych) egipskich nie może w żadnym razie sięgać do Sudanu, oprócz miasta Suakimu. Do chwili zaprowadzenia sądów cywilnych funkcyonować będą sądy wojskowe. Konsulowie i w ogóle agenci konsularni nie będą mogli wykonywać swych czynności bez zatwierdzenia ze strony rządu angielskiego. Przywóz i wywóz niewolników zostaje absolutnie wzbroniony. Obydwa rządy zgadzają się aby szczególniejszą uwagę zwrócono na wykonywanie postanowień brukselskiej konferencyi z roku 1890, odnoszących się do przywozu i sprzedaży w Afryce środkowej broni, amunicyi i wszelkiego rodzaju gorących napoi.

Prasa angielska przyjęła z wielkiem zadowoleniem wiadomość o tym układzie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 21 stycznia. *(Telefonem.)* Prezydent miasta, dr. Małachowski, wyjechał do Wiednia, dla wyjednania pożyczki 1 miliona złr. na cele inwestycyjne miasta Lwowa.

Lwów, 21 stycznia. *(Telef.)* Zawiązał się tu mieszczański komitet przedwyborczy, celem przeprowadzenia wyborów do rady miejskiej.

Lwów, 21 stycznia. *(Telefonem.)* Popłoch w galicyjskiej Kasie oszczędności zajmuje jeszcze dziś opinię publiczną i prasę. Tłumy ludzi otaczają jej gmach. Wkładki wycofują po największej części żydzi. Wczoraj wypłaciła kasa ½ miliona. Inteligencya wcale wkładek swych nie odbiera.

Do uspokojenia ludności przyczyniła się bardzo obecność komisarza rządowego, radcy namiestnictwa Piwockiego, który przestrzegł przed gorączkową paniką skwapliwie odbierających wkładki i oświadczył, że stan kasy jest znakomity.

Stwierdzono, że popłoch wywołali żydzi lwowscy, będący przedsiębiorcami budowlanymi, którzy, mszcząc się za odmowę pożyczek, wysłali na prowincyę listy alarmujące o złym stanie Galicyjskiej kasy oszczędności.

Czerniowce, 21 stycznia. Przed kilku dniami przybył tu ze Stanisławowa zastępca oficera Mikołaj Tomorug, w towarzystwie Kamili Rosenkranz, córki urzędnika poczty w Wiedniu i zamieszkali razem w hotelu „Russie“. Wczoraj rano Tomorug zastrzelił Kamilę, a drugim strzałem siebie. Pozostawił kartkę, w której podaje za przyczynę samobójstwa nieuleczalne cierpienie.

Wiedeń, 21 stycznia. *(Telefonem.)* Trybunał administracyjny zatwierdził uchwałę namiestnictwa praskiego, które nie zatwierdziło statutów „Związku niemieckich miast w Czechach“. Trybunał zawyrokował, że namiestnictwo nie dopuściło się tem rozporządzeniem pogwałcenia ustaw o wolności stowarzyszania się.

Berlin, 21 stycznia. W parlamencie niemieckim toczyły się wczoraj obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Kilku mowców z centrum i stronnictwa narodowo liberalnego zaznaczyło, że Niemcy i w polityce socyalnej powinny kroczyć na czele innych państw; należy więc postarać się o świeże tchnienie w ustawodawstwie socyalnem.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky przyrzekł zająć się usunięciem nadużyć pracy dzieci w stosunkach rodzinnych.

Paryż, 21 stycznia. Na wczorajszej Radzie ministrów prezydent ministrów Dupuy przedłożył prezydentowi republiki do podpisu ustawę, która naturalizowanym w Algierze przyznaje prawa wyborcze dopiero po skończonych 30 latach i obowiązuje Francuzów w Algierze do trzechletniej służby wojskowej.

Rzym, 21 stycznia. *Agencya Stefani'ego* donosi, że ras Makonnen zawiadomił gubernatora Erytryi, Martini'ego, o tem, iż zawarł pokój z Menelikiem i że został przezeń mianowany wielkorządcą prowincyi Tigre.

Rzym, 21 stycznia. Papież zaziębił się cokolwiek i z porady lekarza nie udzielał wczoraj audyencyj. Dr Lapponi oświadcza jednakże, że zasłabnięcie papieża nie jest poważnem i nie wzbudza najmniejszych obaw. Papież 26 b. m. ma udzielić zbiorowej audyencyi rozmaitym przedstawicielom szlachty włoskiej.

Konstantynopol, 21 stycznia. Tutejsze dzienniki tureckie ogłaszają *irade* sułtana, nakazujące gubernatorom pojedyńczych prowincyj, aby nie dopuszczali do nadużyć ze strony władz administracyjnych i sądowych.

Konstantynopol, 21 stycznia. Dwa pancerniki tureckie: „Messudie“ i „Assar-i-Tewfik“, wysłane do Genui, zostaną tamże gruntownie odrestaurowane w warsztatach firmy „Giovanni Ansando et C.“ w ciągu dziewięciu miesięcy. Później zostaną wysłane do tych samych warsztatów trzy inne statki wojenne tureckie, celem rekonstrukcyi.

Kair, 31 stycznia. Tutejszy *Dziennik urzędowy* ogłasza treść układu o Sudan, zawartego przez Anglię i Egipt.

Pogrzeb zabitego studenta czeskiego.

Praga, 21 stycznia. Około południa zgromadziło się wczoraj przed instytutem patologicznym setki osób, albowiem rozeszła się pogłoska, że zwłoki zabitego studenta, Linharta, w instytucie będą pokropione, a następnie przewiezione na dworzec kolejowy. Tymczasem zwłoki pokropiono już rano. Zebrani studenci w liczbie 300 udali się na dworzec i tu, stanąwszy przy trumnie Linharta, odśpiewali *Hej Slovane.* Następnie spokojnie rozeszli się studenci.

Przez cały dzień jeszcze gromadziły się przed instytutem patologicznym tłumy ludzi, którzy nie chcieli wierzyć, że zwłoki już zabrano. Gdy ich przekonano, że tak jest w istocie, rozeszli się. Kilka jeszcze razy w ciągu dnia gromadziły się przed instytutem tłumy ludzi, do żadnych jednak zaburzeń nie przyszło.

Zwłoki Linharta odwieziono do Lhotki, koło czeskiego Trubijovo.

Sytuacya.

Praga, 11 stycznia. *Politik* donosi, że na wczorajszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej prawicy obecny był hr. Thun i kilkakrotnie głos zabierał. Do żadnych pozytywnych rezultatów jednak nie przyszło. W toku dyskusyi podniesiono zdanie, czy nie dobrze byłoby jakieś wyraźne zająć stanowisko wobec obstrukcyi niemieckiej. Hr. Thun, w odpowiedzi na to, nie umiał podać żadnego programu, którego się trzymać będzie rząd w najbliższej przyszłości. Okazało się tylko, że hr. Thun czeka na zakończenie przesilenia na Węgrzech. Członkowie komisyi nie byli zadowoleni z wywodów hr. Thuna.

Hlas Naroda ogłasza zupełnie coś przeciwnego, a mianowicie, że wkrótce wydarzą się nader ważne wypadki, które jednakowoż dla prawicy nie będą szkodliwe (!).

Praga, 21 stycznia. *Narodni Listy* zaznaczają, że posłowie Biliński i Rutowski są tymi, którzy w Kole polskiem ciągle podnoszą konieczność pogodzenia Czechów z Niemcami. Jest to niemożliwem, albowiem Czesi ani na włos nie odstąpią od swoich żądań w sprawie równouprawnienia narodowego. Dlatego nawiązanie rokowań jest zbyteczne. Dziennik czeski kończy zdaniem, że lepiejby zrobili członkowie Koła polskiego, gdyby się starali o polepszenie stosunków wśród Słowian, a zarzucili chęć pozyskania Niemców.

Rozruchy na wyspach Samoa.

Hamburg, 21 stycznia. Na wyspach Samoa przyszło do poważnych zaburzeń z powodu wyboru króla. Najwyższy sąd samoański nie zatwierdził sześciokrotną większością dokonanego wyboru Mataafas'a i proklamował królem Tanu, małoletniego syna Malietoy. Zwolennicy Mataafas'a zamknęli najwyższy trybunał i utworzyli rząd prowizoryczny, a Tanu, Tamasese i najwyższy sędzia udali się na pokład angielskiego okrętu. Wkrótce potem (mianowicie 7 b. m) oddział, który wylądował, usunął straże samoańskie i, wbrew protestom prowizorycznego rządu, otworzył trybunał. Siły bojowe Mataafssa są jednak znacznie większe, niż Malietoy.

Trzech konsulów uznało rząd prowizoryczny; ale konsul amerykański wydał proklamacyę, w której oświadczył, że traktat berliński posiada moc ustawy na równi z ustawami, wydanemi przez kongres, a więc uchybienie najwyższemu trybunałowi w Samoa jest równoznaczne z uchybieniem najwyższemu trybunałowi w Waszyngtonie.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 21 stycznia. Trybunał kasacyjny badał wczoraj po południu na tajnem posiedzeniu akta dyplomatyczne, mające związek ze sprawą Dreyfusa, i przesłuchiwał byłego ministra spraw zagranicznych p. Hanotaux, poczem nastąpiła konfrontacya p. Hanotaux z generałami Mercier, Boisdeffrem, Gonsem i Billotem. Podobno Esterhazy ma składać zeznania przed trybunałem dopiero w przyszłym tygodniu.

Paryż, 21 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przyszło znowu do burzliwych scen z powodu sprawy Dreyfusa.

Socyalista Breton interpelował rząd o tajne akta dyplomatyczne, odnoszące się do sprrawy Dreyfusa, czyli o tak zwany „dyplomatyczny dossier“. Interpelant w ostrem przemówieniu atakował nacyonalistów i byłego prezydenta ministrów Méline'a. Sprawa Dreyfusa — mówił — była najprostszą w świecie: popełniono pomyłkę prawną i stąd wskazaną była rewizya. Tylko ministerstwo Méline'a przez upór i system ukrywania zawikłało sprawę i utrudniło sytuacyę.

Stąd wywiązała się sprzeczka z Méline'm, w toku której tenże z całą stanowczością oświadczył, iż może sobie tylko powinszować, że nie przyłożył ręki do rewizyi procesu Dreyfusa. To wywołało znowu burzliwe sceny.

Pozytywnym wynikiem posiedzenia był oświadczenie ministra spraw zagranicznych Delcasse'go, i w aktach niema listu Dreyfusa do jakiegokolwiek monarchy, ani listu monarchy do Dreyfusa, i że on, Delcassé, nie przypuszcza, aby kiedykolwiek falsyfikaty takie były w aktach: dyplomaci nie są tak naiwni, by się na to łapać.

Rozporządzenia językowe dla Śląska.

Wiedeń, 21 stycznia. *N. fr. Presse* podaje w dosłownem brzmieniu rozporządzenie morawsko-śląskiego wyższego sądu krajowego w Bernie, wystosowane do sądu krajowego w Opawie a odnoszące się do znanych rozporządzeń językowych, regulujących używanie języków słowiańskich w obrębie tegoż sądu krajowego.

W swojem rozporządzeniu wyższy sąd krajowy, na podstawie polecenia ministerstwa sprawiedliwości, przypomina rozporządzenie ministeryalne z dnia 12 października 1882 r. l. 15.847, jako *minimum* tego co należy się słowiańskim mieszkańcom Śląska, ze względu na §. 19 ustawy zasadniczej państwa z r. 1867. Najwyższy trybunał państwa wyraził także podobne zapatrywanie rozstrzygnięciem swem z d. 30 sierpnia 1888 r., l. 10.243. Sąd krajowy wyższy wzywa tedy sąd krajowy w Opawie, aby w tym duchu zarządził co należy w podległych mu sądach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 21 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	45
„ „ srebrna	101	30
4% renta austryacka złota	1C0	05
4% „ „ koronowa	101	85
4% „ węgierska złota	119	80
4% „ „ koronowa	97	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	[illegible]	—
„ kredytowe	3[illegible]9	75
Londyn	12	45
Marki	58	97½
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	[illegible]
Włoskie banknoty	44	87½
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	58	20
Akcye Anglobanku	154	50
„ Unionbanku	296	50
„ Bankverein	271	50
„ Laenderbanku	239	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
„ „ Południowej	69	—
„ „ Elbethal	258	50
„ „ Nordbahn	3530	—
„ „ Staatsbahn	361	
„ „ Alpine	214	25
„ Tureckie Tabaczne	125	
Ruble	127	25
Berlin, 21 stycznia 1899.		
Banknoty austryackie	69	50
Krótki Wiedeń	1[illegible]9	36
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	100	10
Renta włoska	94	10
Akcye kredytowe austryackie	225	25
Ruble Ultimo	2[illegible]6	50
Wiedeń, 21 stycznia 1899		
Spirytus gotowy	17	70
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	44
Żyto na jesień	8	13
Owies na jesień	6	12
Kukurudza	5	15

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 21 stycznia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	80	59	05
Franki papierowe	47	60	48	—
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110		111	-
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	95	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	90	95	90
III. Obligacye i pożyczki				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94		95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	378	—	389	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	293	—	295	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Do niniejszego numeru dołącza się dla P. T. Prenumeratorów miejscowych **Cennik nasion kwiatowych, jarzynnych, drzew owocowych, sadzonek, roślin ozdobnych** i t. d. **Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie, ul. Karmelicka, Nr. 66.**

Ogłoszenie konkursu.

W myśl rozporządzenia Wysokiego c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 16 go grudnia 1898 r. L. 5913 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę **pomocnika werkmistrza przy c. k. zawodowej Szkole ślusarskiej w Świątnikach.**

O powyższą posadę, do której przywiązaną jest roczna płaca w kwocie 600 złr., mogą się ubiegać wyzwoleni ślusarze, którzy udowodnią, że posiadają odpowiednie uzdolnienie do wykonywania ślusarstwa artystycznego.

Podania należycie ostemplowane i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, należy wnosić na ręce podpisanej Dyrekcyi **najpóźniej do dnia 1 lutego 1899 r.** 294 3 3

Dyrekcya c. k. zawodowej Szkoły ślusarskiej w Świątnikach,
dnia 15 stycznia 1899 r.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny redaktor: A. Szyjewski.